Nr 204. Kraków, Piątek 7 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 września.

W wiedeńskich sferach rządowych widoczne wahanie się, brak decyzyi, co zrobić? Stara metoda półśrodków nie wyszła z użycia. Do tej chwili, — mimo wszelkich zapewnień „N. Fr. Presse“, — nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy rozwiązanie parlamentu zostało postanowionem. Jeszcze najwidoczniej nie skończono obliczeń, co się przez to straci, a co zyska; jeszcze nie doprowadziły do pozytywnych wyników poufne narady z przywódcami klubów, problematycznej w ostatnich czasach „większości“, walczącej z obstrukcyą.

To zdaje się tylko nie ulegać wątpliwości, że Czesi z determinacyą wyczekują rozwiązania Izby, gdyż przygotowani są do nowych wyborów. „Jeżeli — mówią — parlament obecny zwołany będzie wpierw, zanim rząd spełni słuszne nasze żądania, rozpoczniemy obstrukcyę na nowo; jeżeli Izbę rozwiąże i rozpisze nowe wybory, wejdziemy do niej znowu i zrobimy, co do ns należy“. Czechom jest więc obojętnem, co p. Koerber uczyni.

Natomiast do jawnych przeciwników rozwiązania Rady państwa należą: Koło polskie, niemiecka partya katolicka i niemieckie stronnictwo postępowe. — Wszystkie te trzy stronnictwa drżą na myśl nowych wyborów.

Menerzy Koła polskiego wiedzą dobrze, jak fatalnym dla nich, i najbliższych ich przyjaciół, może być wynik wyborów. Organa ich prasy wmawiają wprawdzie w siebie i naiwnych czytelników otuchę, że reorganizacya stronnictwa demokratycznego żadnego na wybory nie wywrze wpływu; wprawdzie pp. Jaworski, W. Dzieduszycki i D. Abrahamowicz wiele spodziewać się mogą ze strony namiestnictwa i starostw, — ale czują przecież, że stanowisko kliki jest podkopane, że ich hegemonia na bardzo znikomą może ograniczyć się liczbę zaciężnych szeregowców. Wśród obecnych stosunków Koło może być po prostu rozbite, — w jego miejsce powstać gotowa inna organizacya klubu polskiego. Nigdy nie było jeszcze dla konserwatywno-rządowej kliki mniej sposobnej na wybory chwili.

Tem się tłumaczy mężny opór ministra Piętaka przeciw rozwiązaniu Izby: tem tłómaczą się inspiracye Jaworskiego i W. Dzieduszyckiego, „konferujących“ wiecznie z Koerberem w Wiedniu. W najgorszym razie będą chcieli zapewnić dla siebie i swoich przyjaciół pewną liczbę mandatow z kraju. To stare dzieje, to tajemnica, o której wróble ćwierkają na dachach gmachów przy Herrengasse.

Hr. W. Dzieduszycki pragnie koniecznie przekonać Niemców, jak bezowocnym jest pomysł rozwiązania parlamentu. Raz już w tym kierunku inspirował korespondenta „Pester Lloyda“ — obecnie odbył modny „interview“ z wysłannikiem „Oesterr. Volks-Ztg“. Otóż hr. W. D. dowodził, że rząd nic nie zyska na rozwiązaniu parlamentu, jeżeli równocześnie nie narzuci mu nowego regulaminu. Projekt reformy regulaminu ma hr. D. już gotowy i spowiada się chętnie z jego szczegółów; udaremniają one z góry wszelką obstrukcyę! Jeżeli rząd tego nie zrobi, nowy parlament, w którym żywioły radykalne w pokaźniejszej, niż dotąd, znajdą się liczbie, jeszcze mniej zdolnym okaże się do pozytywnej pracy, od obecnego. Atoli nie liczy się wiceprezes Koła polskiego z tem, jak nowy parlament, radykalniejszy od obecnego, zachowa się wobec narzuconego sobie regulaminu? Czy ten parlament połknie pigułkę regulaminową z miną zrezygnowanego na wszystko suchotnika, lub też czy zechce przedtem wysnuć pewne dla siebie konsekwencye?

Niemniej, od Koła polskiego, czują się zagrożone ewentualnem rozwiązaniem Rady państwa dwa kluby niemieckie: niemieckie stronnictwo katolickie i partya postępowa. Pierwsze zaatakowanem się czuje przez radykalne, narodowo-niemieckie stronnictwo, drugie przez antisemitów i socyalistów. Nic dziwnego, że z trwogą spoglądają na kampanię wyborczą.

Bezradność jest więc cechą sytuacyi, z której wyjścia szuka się tam, gdzie go nie ma i być nie może. Gdy trzeba zmienić organizacyę państwa, rozszerzyć jej ramy tak, aby w nich wszystkie ludy znalazły zaspokojenie swoich potrzeb, — odbywają się głębokie rozmyślania nad tem, czy jednę Radę państwa, która okazała się niezdolną do pracy, rozwiązać a zwołać drugą, o której nie ma się pojęcia, czy wśród obecnych stosunków pracować będzie chciała. Znowu łataniną zastąpić się ma nowe dzieło: odrodzoną organizacyę państwa. Szkoda zaiste czasu i wysiłków na robotę tak marną, obliczoną na przedłużenie, nie na załatwienie i rozwiązanie przesilenia, nurtującego w państwie, podkopującego coraz silniej jego powagę a nawet egzystencyą.

Skazani na wynarodowienie.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że w swoim czasie podnosiliśmy z wielkim naciskiem niebezpieczeństwo, grożące, ze strony Rusinów, licznym koloniom mazurskim, rozsianym po Galicyi wschodniej. Wywody nasze oparliśmy na troskliwie zebranym, przez jednego z redaktorów naszego pisma, materyale statystycznym, a prace te (podpisane pseudonimem „Jił...“), wydane w osobnych odbitkach, skłoniły zarząd Towarzystwa Szkoły ludowej do założenia kilku szkół polskich właśnie po wsiach wschodniej części kraju.

Robota wynaradawiania małomiejskiej i wiejskiej ludności polskiej, zamieszkałej wśród Rusinów, wykonuje się głownie przez szkołę i cerkiew. — Księża ruscy, z nielicznemi wyjątkami, należą do partyi moskalofilskiej; a że oni także bywają zwykle przewodniczącymi Rad szkolnych miejscowych, więc ich wpływ na szkołę ma także charakter wynaradawiający. Może dlatego, że proces ujarzmiania naszej ludności odbywa się tuż, pod naszem okiem, za mało się nim zajmujemy; a przecież wszyscy, którzy czas dłuższy przebyli w Galicyi wschodniej, po wsiach lub małych miasteczkach, mieli sposobność naocznie przekonać się o ucisku narodowym, na jaki ze strony Rusinów skazana jest ludność polska, osiadła tam od wieków i mająca, wcale nie mniejsze od Rusinów, historyczne prawo do bytu i rozwoju narodowego.

Sprawą tą zajmuje się obecnie bardzo żywo wychodzący we Lwowie „Tygodnik Narodowy“. W ostatnim zeszycie zamieszcza to czasopismo znamienną korespondencyę z okolic Stanisławowa, z której pozwolimy sobie przytoczyć ustęp następujący:

„Zdaje mi się — pisze korespondent — że stosunki polskiego ludu, zamieszkałego po wsiach i miasteczkach wschodniej części kraju, w niczem nie różnią się od stosunków, wśród jakich przebywa polska ludność na Bukowinie. Rozumiem tu jednaką ku nam niechęć i równie wrogie usposobienie większości ruskiej. Tylko tutaj łatwiejsze stosunkowo środki obrony, boć jesteśmy w kraju własnym, na własnej grzędzie, mamy rząd „swój“, mamy polski język w szkole, w kościele, w urzędzie, a i wiele innych czynników pomyślnych. Walka o byt Polaków na Bukowinie odbywa się wśród warunków trudniejszych, i gdyby tam zgoła nic nie czyniono, to jeszcze dałoby się wytłomaczyć, ale u nas, gdzie działalność narodowa jest prostym obowiązkiem każdego, zaniechanie troski o lud polski na Rusi zasługuje na napiętnowanie bezwzględne i tłomaczy się chyba tylko naszą, polską lekkomyślnością.

„Wśród przemagającej ludności ruskiej praca jest widoczną na każdym kroku; inteligencya ruska, a zwłaszcza księża, aż do szowinizmu stają wszędzie na straży praw swego żywiołu. Tymczasem nasza inteligencya nie posiada tej odporności. Brak nam przytem gorliwych księży polskich, którym przecie najłatwiej jest bronić swych parafian od wynarodowienia. Używanie ruskiej mowy w życiu codziennem, mięszane małżeństwa, przejmowanie się zwyczajami i obyczajami Rusinów, — oto objawy zaniku narodowego, któremu ksiądz mógłby przedewszystkiem zapobiegać skutecznie. Widuję tutaj kościoły łacińskie, przepełnione ludem; niestety, pod siermięgami nie biją tam serca polskie! Są to osobniki „ritus latini“, ale zaledwie pacierz — i to już nie wszyscy — umieją mówić po polsku. Większość ich zruszczała całkowicie!

„Inteligencyę polską stanowi tutaj szlachta po wsiach, a urzędnicy w miastach i miasteczkach. Nie chcę ubliżać nikomu, ale — panowie bracia — uderzmy się w piersi: ilu też z was odczuwa obowiązki Polaka tak, jak powinni, a ilu uważa się za kosmopolitów i „Galicyanów“, mówiących po polsku?

„Z klasą urzędniczą nielepiej u nas, dzięki wychowaniu, jakie jej dano w szkole i poza szkołą. Gdy młody człowiek wstępuje u nas do urzędu, to przedewszystkiem wyzuwa się z poczucia obowiązków narodowych (Wręcz przeciwnie postępuje młodzież urzędnicza ruska! — Red. Tyg.), a otoczony atmosferą pochlebstwa i służalstwa, wytwarza sobie, jako ideał, karyerę, złoty kołnierz, rangę, pensyę. W tem wszystkiem tonie obywatel i Polak. Czyliż można liczyć na to, iżby w podobnej atmosferze pamiętano, a cóż dopiero cokolwiek działano dla celów wyższych? Są, prawda, wyjątki; mamy i na prowincyi obchody narodowe i zebrania w celach pracy społecznej, ale z reguły wszelkie schadzki naszej inteligencyi mają na celu — zabawę. Przedstawiłem smutny stan rzeczy, oparty na własnych spostrzeżeniach, a jednak trudno mi uwierzyć, iżby w naszem społeczeństwie nie znalazło się już tyle siły odpornej, ażebyśmy — cudzego nie pragnąc — zechcieli chronić i bronić, co swoje!

„Jabym proponował — na wzór „Koła polskiego“ na Bukowinie — powołać do życia statutowe stowarzyszenie, którego celem byłaby opieka narodowa nad ludnością polską w Galicyi wschodniej. Niechajby do tej organizacyi należał każdy Polak pełnoletni, mając obowiązek materyalny opłacania np. dwóch koron rocznie. Stowarzyszenie, posiadając organizacye filialne w każdym powiecie, lub nawet w każdem mieście, obok własnej działalności, oddziaływałoby moralnie na ogół Polaków, — jako przypomnienie najświętszych obowiązków każdego“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 4 września.

(„Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie. — Uroczystość jego otwarcia. — Zgoda czesko-polska. — Nasze stanowisko. — Darków i „Macierz szkolna“. — Piosnka Niemców.)

(J. Gr.) Historya powstania „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie jest pocieszającym objawem naszej żywotności. W czerwcu 1899 r. zawiązało się Towarzystwo budowy „Domu polskiego“, jako spółka zarobkowa z ograniczoną poręką i za pomocą udziałów 10-reńskowych, tudzież pożyczki prywatnej w przeciągu roku zdołało wybudować gmach wartości 130.000 złr. W dniach 8 i 9 bm. nastąpi uroczyste jego otwarcie według programu, który już ogłosili p. p. dr Bandrowski i Nakęski. I tak w sobotę, d. 8 bm., odbędzie się uroczyste nabożeństwo, następnie w sali „Domu polskiego“ wręczenie kluczów i poświęcenie gmachu, później obiad wspólny, odczyt „Uniwersytetu ludowego“, przedstawienie teatralne i wreszcie zabawa z tańcami. W niedzielę d. 9 b. m. goście zwiedzą miasto i okolicę, po ich powrocie w odpowiednim czasie odbędzie się kiermasz z loteryą fantową, powtórny odczyt „Uniwersytetu ludowego“, przedstawienie teatralne, a na ostatek uczta pożegnalna i zabawa z tańcami. Śląsk cały wita z radością i dumą otwarcie tej ważnej instytucyi narodowej, a prasa śląska wzywa lud do wzięcia udziału w tej niezwykłej uroczystości.

Sprawa zgody czesko-polskiej, poruszona przez niektóre pisma czeskie, a również omówiona przez „N. Reformę“ w artykule, na którego wywody i my się godzimy, jest wprawdzie przedmiotem ogólnej dyskusyi, nie wywołuje atoli, jak dawniej, różowych na przyszłość horoskopów, owszem, po tylu przykrych doświadczeniach usposabia nas bardzo sceptycznie. Jasne stanowisko w tej drażliwej sprawie zajął „Głos ludu śląskiego“, który pisze: „Dla nas w obrębie Księstwa cieszyńskiego nie istnieje żadna granica językowa czesko-polska, dla tej prostej przyczyny, że całe Księstwo cieszyńskie jest polskie i musi polskiem pozostać. „Ostrawica nasza granica!“ — powtarzaliśmy wielokrotnie i zawsze tak wołać będziemy. Że w całem Frydeckiem mieszka lud polski, to żadne, najbardziej sztuczne wywody i nakręcania językoznawców czeskich faktu tego nie zmienią“. — W zasadniczych sprawach narodowych zawsze należy bez ogródek określać swoje stanowisko, w ten bowiem tylko sposób zdołamy uniknąć na przyszłość przykrych niespodzianek ze strony sofistów politycznych.

Stałą piosnkę w repertoarze niemieckich szowinistów są zarzuty, jakoby ludność śląska zachowywała się obojętnie wobec polskiego gimnazyum w Cieszynie. Otóż niema tygodnia prawie, ażeby jednostki i ciała zbiorowe nie składały dowodów, że ów zakład naukowy nie jest dla nich wcale czemś obojętnem. W ostatnich dniach wydział gminy Darkowa, znanego na Śląsku miejsca kąpielowego, uchwalił jednogłośnie przystąpić do „Macierzy szkolnej“ jako członek wieczysty z wkładką 50 K, a to głównie celem poparcia pracy „Macierzy szkolnej“ około utrzymania naszego gimnazyum w Cieszynie. Ale Niemcy nie przestaną śpiewać swojej piosnki, ażeby utrzymać centralne władze wiedeńskie w złudzeniu o niemieckości Śląska.

Chłop a socyalna demokracya.

Tymi dniami odbył się w Gracu wiec socyalistyczny. Nie był to jednak ogólny wiec socyalnej demokracyi, ani nawet całej organizacyi austryackiej, lecz tylko niemieckich socyalnych demokratów w Austryi.

Możnaby więc to zebranie jako objaw lokalny, prowincyonalny, a więc mniejszej wagi, albo pominąć, albo w kilku słowach wspomnieć, gdyby nie to, że nagle wyłoniła się na niem w niezwykle jaskrawej formie kwestya stosunku socyalnej demokracyi do ludności wiejskiej, usiłowania jej pozyskania dla siebie chłopa, wreszcie cała psychologiczna różnica, jaka istnieje pomiędzy naturą człowieka pracującego na roli, a rewolucyjnego stronnictwa, które, chcąc wcielić chłopa do swojej organizacyi, dąży do czegoś podobnego, jak sojusz pantery ze — słoniem!

A z poza tego lasu trudności wydzieliła się dziwna postać człowieka, tem groźniejszego dla dotychczasowego ustroju społecznego i dla innych stronnictw, że z uporem Niemca a zawziętością rewolucyonisty postanowił pogodzić te sprzeczności i zdobyć niezdobytego dotychczas chłopa dla socyalnej demokracyi.

Tym człowiekiem był Vollmar, jeden z socyalistyczuych posłów do niemieckiego parlamentu.

Powtarzamy — dziwna to postać: były oficer, szlachcic, właściciel ziemski, człowiek, który z ran i trudów żołnierskich doprowadzony został do chodzenia o kulach, a równocześnie z krwi i kości socyalny demokrata, który doświadczenia swe, nabyte w innych, uprzywilejowanych warstwach społeczeństwa użytkowuje w tym celu, aby socyalną demokracyę ochronić od zawodów i niepowodzeń.

Vollmar, chociaż gościem był tylko na wiecu grackim, wysunął się w nim na pierwszy plan, już przy dyskusyi na temat patryotyzmu socyalnej demokracyi, kiedy wśród oklasków swoich zwolenników zakończył swą mowę zwrotem: „W miłości do własnego ludu, do ogółu, do którego należymy, nie może nas przewyższyć żadna partya, żadna warstwa społeczna. Ale ponad geograficzne i narodowościowe wytwory istnieje jeszcze coś większego: ogólno ludzka myśl i uczucie!“

I w tem powiedzeniu odbił się cały Vollmar, a wraz z nim kto wie czy nie przyszła taktyka socyalnej demokracyi. Ideałom, pielęgnowanym przez warstwy burżuazyjne przyznaje historyczną racyę bytu, uznaje ich pożyteczność, sam się do ich zwolenników wpisuje, ale poto.

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

Bajka o księżniczce i karle.

2

(Ciąg dalszy).

Teraz patrzył garbusek w dół na stygnący wir mrowia ludzkiego, rozchodzącego się w przedmieścia i jego ulice, to znowu w terasę, na rysujące się w ciemności kontury apokaliptycznego ptaka, to znowu oczy jego błądziły w łunie. Wiatr cicho szeleścił jedwabnemi skrzydłami potworu, które uderzały o rynny dachu, a każdy silniejszy i gniewliwszy podmuch wiatru sprawiał już głuchy łoskot ogona i skrzypienie blaszanych grzebieni. Niekiedy i potworny łeb odwracał się powoli w stronę Azela i sztuczny ptak patrzył na garbusa śmiejącem i złośliwem patrzeniem rozświetlonych iskrą oczu, w których mimo wszystko była jeszcze jakaś łagodność spojrzenia, przypominająca konia starego, patrzącego na spragnionego i dłonią czerpiącego wodę pana.

...Bądźże cierpliwy, bądź, mruczał Azel, gładząc wyschłą swą dłonią miękki jedwab, wyprężony przy końcach tylnego skrzydła na aluminiowych żyłach... Siódmego dnia nie odpoczywałem, a ciebie lepiłem, małpo z glinu, i tchnąłem w ciebie ducha wszystkich nauk, hę, a widzisz, a już wnet po raz drugi powiem ci: wstań Ikar, wstań robaczku skrzydlaty, wstań moje ptaszę, potworze, dyable, wstań, prześcigniem się po przestworzach, przegonimy słabe orły, powstydzimy jaskółki, a przez bramy eterycznego kryształu wlecimy z jasnym poszumem twych jedwabnych skrzydeł na pola błogosławionych, a nieszczęśliwych za życia... Co?... Cieszysz się bydlę gutaperkowe? Przez z czerwonych chmur kręcone słupy, mleczną drogą miryadów dusz dziecinnych, poprzez stawiska wodnych lilij, nieba, gwiazd popłyniemy w pałace z tęczowych ścian i przeźroczystego złota, jak mewy muskając jedwabnemi twemi skrzydłami nieskończone fale mgieł z westchnień ludzkich.

Monotonnym, bezdźwięcznym głosem pieścił się z potworem, którego kadłub i lewe skrzydło znikło już zupełnie w ciemnościach i świecił małym żarem papierosa, z którego kółka dymu podnosiły się w górę, muskały łeb ptaka, osiadały na uszach, wlatywały w otwarty niby dziób, a czasem jeszcze tworzyły jakby okulary koło oczu raz w raz rozświetlających się, żywych oczu „Ikara“. I było już cicho, coraz ciszej dokoła, wiaterek wieczoru lipcowego gdzieś znikał i pokładał się spać na dachach, ptaszysko na balkonie, jakby zmęczone już figlami niemiłemi, ani biło ogonem, ani drgało całym korpusem, jeszcze tylko lekko trzeszczało, zasypiało...

Azel ruszył się, ostrożnie przeszedł po żelaznych płytach balkonu zarzuconych rupieciem i wszedł do pokoju. Znów zamyślony, tak jakby ta myśl była jego serdecznem przekleństwem, zaświecał lampę, bardzo starą lampę z zieloną umbrą.

W kącie zatrzepotał i ruszył się ptak prawdziwy, ruszył się gwałtownie. Azel podszedł z lampą do drucianej klatki.

... Aza się niepokoi, czy ma złe sny, hę? Kochanko ty moja, śpij i śnij, ścierwo, złote sny wolności; przyjdą na twego kochanka czasy tryumfów, śpij Aza. Będziemy pyszni oboje, śmiali, pogardliwi, będziemy lekceważyli i dobrodziejstwa robili, pluli, deptali i pluli i deptali... i pokochamy deptanych, co?

Bhraavo! zakrzyczała papuga.

Bravo, bravo, kochanko moja, ciesz się, wrzeszcz, zbliżamy się do celów. Będzie widowisko, jakiego świat jeszcze nie widział, straszne widowisko, największy meeting ludzki pod gołem niebem. Najstraszniejsza rozpacz milionów. Co? Pokażemy im, co? Dawniej mówiono: geniusze a karły, teraz powiedzą moby: genialny karzeł, tak genialny karzeł, genialny, wynalazczy geniusz karzeł.

Brahhaavo! zakrzyczała papuga.

Teraz śpij przeklęta bestyo, gnij kanalio obrzydła, mruczał bijąc brudno białą papugę laseczką po głowie, śpij śmierdząca małpo, towarzyszko chwil nienawiści i wściekłości, zła karlico śpij, a teraz pal, palże, pal.

I odchodząc, rzucił palący ogarek na głowę papugi.

Ptak, syknąwszy z nienawiści i strachu, skoczył na wyższą poręcz.

Gahrrbus! gahhrrbus... gahhhrrbus, wrzeszczała papuga z pasyą ordynarnych wyrostków z ulic. Azel oglądnął się, stawiając lampę na stole.

...Teraz spij stara ulicznico, spij, jeżeli ci resztki życia miłe i nie krzycz, nie krzycz, bo pójdziesz żywiuteńka w kociołek Papina, naleje ci się wody, zapali gaz i zrobimy papuzią zupę, Aza-zupę z piórkami.

Gahhrrbus!... wrzasnęła papuga.

...Cicho, cicho, zmiłujże się sama nad swojem życiem i siedź cicho. Aza dostanie pomadkę morfinową, jak będzie cicha i grzeczna, poma-dkę.

Papuga kołysała się z niknącym niepokojem na drutach, uspokajając się i już tylko kiwając miarowo, wpłysiałym łebkiem.

Tymczasem Azel ubierał się, nasadził na głowę dziwnie śmieszny półcylinder amerykański, szalikiem obwiązał kilkakrotnie szyję i stanął przed wąskiem, długiem lustrem, które od podłogi sięgało do sufitu, bardzo antyczny przypruszony mebel, przypominający zawsze piękne gładko uczesane kobiety w amarantowych krynolinach, nie mogące w wąskiem lustrze ogarnąć wesoło całej swej postaci. W takich lustrach też przeglądali się wytworni eleganci mieszczańscy z 1848 roku. Teraz stała przed nim figurka wstrząsana suchym kaszlem.

...Niema co mówić, przystojnym jestem mężczyzną, tylko nie zupełnie foremnym i harmonijnym, ale bo też ktoby teraz szukał harmonii. Nos jest chyba za długi i za chudy, nie przypomina niczem greckich nosów Skopasa, usteczka za szerokie i za murzyńskie, są takiem sobie przeciwstawieniem przeciętnem ust Antinousa czy Byrona, a już ta zbyteczna krzywizna narośli z tyłu oszpeciłaby nawet młodzieńca Budhę... pfe, pfe, napluć na taki obraz — powtarzał w wesołem podnieceniu i pełnym wstrętu wzrokiem patrzył w staro-holenderskie lustro... Idziemy, dobranoc, Aza, dość tej samokokieteryi. Heród, dobranoc. Będziecie mnie widzieli aż jutro wieczór, co spowoduje u was słodkie męczarnie głodu, ale tem większą rozkosz przesytu. Dobranoc.

Z pod małego, prawie dziecinnego łóżka wyszedł przeciągający się stary mops o zakrwawionych ślepiach i obrzydliwie wystającej szczęce dolnej. Patrzał z zapytaniem na garbatego dobroczyńcę, podlazł do Azela i począł się niezgrabnie łasić i przytulać do nóg pana.

...Heród pragnie komedyą wykręcić się od dnia postu! Nie graj, bydlę, sentymentów, nie pójdziesz z panem, nie, nigdy, im czulej się łasisz, tem gorzej dla ciebie, a jakbyś zaczął skomleć, to ci się przywiąże prawą nogę do szafy, a lewą do kantorka i starowina spać nie będzie mogła. A co?

Pies patrzył w górę, w twarz Azela błagającemi o litość ślepiami, Aza trzepała się coraz niecierpliwiej, oboje ogarniał strach przed samotnością i głodem.

...Kochanka i przyjaciel widzę niezadowoleni i to na dzień przed koronacyą i wniebowstąpieniem. Ej, bydlęta, dworzanie, nie gniewajcie królewicza z bajki, bo pohulam, słyszycie po... hu... lam!

W tej chwili pies z podwiniętym ogonem uciekał z przerażeniem pod łóżko, ani oglądnąwszy się poza siebie, Aza przestała nagle kołatać drutami. Jedno słowo tylko wystarczało do wzbudzenia konwulsyjnego strachu w psie i papudze: „po-hu-lam“. Musiała w tej pohulance leżeć największa złość i złośliwość kaleki. — Azel wrzucił do kantorka szuflady plik papierów rozrzucanych po stole, kilka listów zapieczętowanych wsadził do kieszeni, zaświecił małą nocną latarkę, zgasił lampę i zabierał się do wyjścia.

Żegnam! kiwnął laską ku karykaturze Napoleońskiej, wiszącej na ścianie.

Żegnam! kiwnął ku okrągłemu portretowi bardzo przystojnego mężczyzny w stroju cyklisty, nad którym czerwoną farbą grubo nakreślone było:

Papa—Don—Jouan—Nima

pod spodem: Tomasz Azel Meyer † 1923.

I wśród złośliwego ujadania mopsa i niepokojącego trzepotania rozwścieklonej papugi, wyszedł zamykając drzwi frontowe przynajmniej na dwa spusty.

. . . .

Szedł szybkim krokiem pustemi już prawie ulicami, wywijając zgaszoną latarką, — szedł w kierunku przystanku niebieskiej linii tramwajów elektrycznych. Na rogach przystawał czasem, aby w twarz zaglądnąć blanszowanym i ceglasto różowanym, znudzonym kobietom, cierpliwie czekającym na pijanego przechodnia. Kobiety, jak zawsze, wybuchały chrapliwym, przepitym, wymuszonym śmiechem, krzycząc sobie od rogów: bzik idzie. Wpadały w humor i wywijały parasolkami, był bo przecież dla nich punktem programu przedpółnocnego wyczekiwania. Zawsze o tej samej godzinie z papierosem: Norra w ustach, zamyślony sentymentalnie i komiczny przechodził z jednego chodnika na drugi, czasem rozradowany głupawo i krzywiąc twarz w dziwne grymasy, kokietował je swoją laseczką i gwizdaniem melodyj z tinglów transponowanych w b-molach, zeszpeconych smutkiem.

(C. d. n.)

aby z nich uczynić stopień do swoich rewolucyjnych, odległych celów.

Jeżeli to zatem jest u niego oportunizm, to oportunizm rewolucyonisty na zimno, który niemogąc wyskoczyć od razu na wysoką skałę, kuje powoli a zawzięcie w jej gładkich stokach stopnie dla swojej nogi, a te jego uderzenia napozór spokojnie pracującego młota, kto wie czy nie groźniejsze są dla warstw posiadających niż bardzo hałaśliwa działalność innych rewolucyonistów.

Takiem też jest stanowisko Vollmara wobec kwestyi chłopskiej. „Chłopa musimy dostać — wygłosił jako zasadę w zakończeniu drugiej swej mowy — gdyż zdobycie przez nas politycznej władzy bez niego jest na pewną chwilę możebnem, ale jest niemożebnem utrzymać ją przeciw chłopu".

A więc z jednej strony jest socyalna demokracya z kollektywizmem, z ideą upaństwowienia wszelkiej własności, a z drugiej chłop ze swojem przywiązaniem do ziemi, ze swym praktycznym rozumem, że to najpewniejsze co ma i że tego, co w ręku dzierży nie powinien puszczać.

Jakżeż więc zrobić z niego socyalnego demokratę? Odebrać mu przemocą to co posiada! — powiedziałby socyalista dawnej daty. Nie! — powiada Vollmar — popierać chłopa i jego drobną własność ochraniać. „Prywatna własność bowiem — mówił Vollmar — tam gdzie koncentracya, prowadząca do upaństwowienia jeszcze nie nastąpiła, może zupełnie pozostać przy swoich prawach, a nawet pod pewnymi warunkami być pożyteczną".

A zresztą, wedle wywodów Vollmara „istnieje pewna forma uspołecznienia własności, która choć na pozór się tem nie wydaje, przecież jest kawałem owego uspołecznienia: ustawiczne wzmacnianie państwowego i społecznego wpływu i ograniczenie dawniej nieograniczonej prywatnej własności".

Owoż taka stopniowość i godzenie się na pewien czas w społeczeństwie z tem, co być musi, co jako społeczna forma jeszcze się nie przeżyło, mimo, że zwolennicy rewolucyjnych teoryj za przeżyte je uważaćby chcieli, to konieczny, zdaniem Vollmara, warunek na socyalistycznego agitatora wśród ludu, bez którego lepiej się do tego nie brać.

A dalej ów agitator powinien mieć wedle niego inne jeszcze przymioty, będące w gruncie rzeczy niczem innem, jak powtórzeniem owej zasady: godzenia się z tem, co jest, aby unikając niepotrzebnej walki z uczuciami ludu narzucić mu ostatecznie swoje teorye i cele.

A więc idąc pomiędzy chłopów z propagandą socyalistyczną, jak powiada Vollmar, „nie należy uważać chłopa za głupca; piękne frazesy i programy nie działają na chłopa. Chłop wymaga, aby zająć stanowisko do otaczających go rzeczy, a do tego garść praktycznych wiadomości jest więcej warta aniżeli cała góra teoryi. Nawet bardzo dzielni socyalni demokraci przychodzą na chłopskie zgromadzenia, traktując chłopów per „towarzysze!" i kończą swe mowy okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!" A to jest coś takiego, jak gdyby się do chłopa mówiło po grecku, tymczasem zaś lata jeszcze przeminą. zanim chłop dojdzie do tego stanowiska.

Co się tyczy religii, to wedle recepty Vollmara dla socyalistycznych agitatorów, należy zaniechać dawnej metody. Im mniej się mówi o religii, tem lepiej, a kto wcale o niej nie mówi, ten jest mistrzem w agitacyi, a zwolennicy dawnej metody, którzy identyfikowali socyalną demokracyą z indeferentyzmem religijnym, a nawet z ateizmem, powinni się powstrzymać od agitacyi na wsi, a nawet od agitacyi wogóle.

Prócz tego Vollmar wcale nie ma pretensyi do swojej teoryi, aby odrazu przemieniła chłopa w socyalistę; owszem zadowolonym się czuje, jeżeli sprawa, choć powoli, ale przecież idzie naprzód. „W moich okolicach — mówił — chłopi już jak przemienieni, niedopuszczają się już gwałtów i wymyślań przeciwko socyalistom. — Wprawdzie nie głosują jeszcze po socyalnodemokratycznemu, ale pozbyli się strachu przed socyalną demokracyą, a to już wielka zdobycz".

Tak mówił Vollmar, a zgromadzenie socyalistyczne biło mu brawa. Wskazywałoby to, że rychło można oczekiwać u ogółu socyalnej demokracyi zmiany taktyki i przystosowania jej do potrzeb i warunków istniejących.

Skonstatowanie tego faktu to nie jest zamknięcie oczu na niebezpieczeństwo, lecz owszem to zorjentowanie się w sytuacyi, którego konsekwencyą musi być wniosek, że wobec takiej nowej metody wszelkie policyjne represye będą jeszcze mniej pożyteczne i skuteczne, niż dotychczas, a jedynym środkiem jest naśladować socyalistów i nie czekając na nich, wziąć się samym do roboty około uświadomienia i uobywatelenia ludu.

Wojna w Chinach.

Tytuł niniejszego artykułu nie może jego treści w zupełności odpowiadać, gdyż nie wojna z Chinami, lecz bliskie nawiązanie rokowań pokojowych między tem „pobitem" państwem a mocarstwami stoi obecnie na pierwszym planie. Jednakowoż stan wojenny, dotąd urzędownie nie ogłoszony, faktycznie nie przestał istnieć. Komentarzem interesującym do tych zamierzonych rokowań, a tem samem do ostatniej noty rosyjskiej, która do nich dała powód bezpośredni, posłużyć może artykuł organu rządu rosyjskiego „Journal de St. Pétersbourg", dający się streścić w sposób następujący:

Rosya pragnie jedynie tego, aby w Chinach położono kres wewnętrznym niepokojom, wywołanym przez powstanie Bokserów. Cel ten osiągnąć można tylko przez przywrócenie do władzy legalnego rządu chińskiego. Większa akcya wojskowa, sięgająca poza mury Pekinu, dałaby jedynie początek dalszym poważnym zawikłaniom, lecz nie przyczyniłaby się wcale do uspokojenia kraju. Trudne zadanie jest jeszcze teraz do spełnienia, lecz przy dobrych chęciach i ogólnem umiarkowaniu zdaje się, iż będzie można porozumienie osiągnąć. Rosya nie dąży do egoistycznych celów (?!). Pomimo wielkiego oburzenia, jakie w świecie cywilizowanym wywołały wypadki chińskie, rząd rosyjski jest zdania, że nie należy tracić z ócz jeszcze ważniejszych rzeczy i że trzeba z zimną krwią traktować całość spraw chińskich.

W Berlinie, wobec siły faktów, dokonywuje się zwrot bardzo znamienny. Donoszą stamtąd w formie półurzędowej, iż ostatnia nota okólna rosyjska daje powód do przypuszczenia, że między mocarstwami przyjdzie do porozumienia w sprawach chińskich. Stanowisko rządu rosyjskiego, który wyraża przekonanie, że nie należy rozszerzać okupacyi poza Pekin, da się wogóle bronić, tem bardziej, iż przeciwnych zapatrywań nie podniesiono dotąd z żadnej strony (?). Również nie oponował nikt dotąd przeciw przeniesieniu poselstw z Pekinu do Tientsinu. Wziąwszy pod uwagę, że stosunki Niemiec do Rosyi są jak najlepsze — wolno spodziewać się, że wszystko ułoży się w sposób zgodny i to tem bardziej, że niema mocarstwa, które pragnęłoby doprowadzić do izolowania Rosyi. „Köln. Ztg" gorąco zapewnia, że odwrot Rosyi z Chin nie został wywołany chęcią dezawuowania kasselskiej mowy cesarza Wilhelma, lecz że przyczyną jego był zupełnie naturalny zwrot „egoistyczny" w polityce rosyjskiej. Jest to fakt godzien pożałowania — zdaniem „Köln. Ztg" — nie wyklucza on jednak zgodnego porozumienia między wszystkiemi mocarstwami.

Biorąc wogóle, wojna w Chinach do tej chwili przedstawia jedyny w swoim rodzaju przykład w dziejach nowożytnych, prowadzoną była ona bez formalnego wypowiedzenia ze strony mocarstw, a obecnie, jak donosi naczelny wódz wojsk Stanów Zjednoczonych, gen. Chaffee, sama z siebie ustała. Generał ten donosi, że Chiny mają tylko 50.000 regularnego żołnierza i sądzi, że 5.000 żołnierzy amerykańskich wystarczy zupełnie, aby w związkę z innemi kontyngentami stawić im czoło. Jeżeli zaś Rosya naprawdę wycofa z Chin północnych swe wojska, wtedy wytworzy się tego rodzaju stan rzeczy, że z braku walczących, wojna sama z siebie ustać musi.

Co się tyczy rokowań pokojowych, to wyraźniejszą wiadomość w tej sprawie podaje „Frankfurter Ztg" w depeszy z Szangai, donoszącej, iż Lihungczang otrzymał od cesarzowej-regentki Tsu-Hsi dekret tej treści: Rząd życzy sobie zawrzeć pokój i mianuje Likunya i Czangczitunga swoimi pełnomocnikami. Dalej donosi tensam dziennik, że książe Tuan i jego syn nie udali się z cesarzową. Ks. Tuan wziął z sobą akta tajnych rokowań z Rosyą, któremu to państwu miał on przyrzec znaczne korzyści, na wypadek osobno zawartego z niem pokoju.

Wystawa ze szkół wiejskich.

Rok cały pisze gromadka ubogich dzieci niezgrabną ręką, często złem piórem, na ławce niewygodnej, w izbie ciasnej lub ciemnej, a kto prócz nauczyciela i nauczycielki na to ich pisanie popatrzy?

Rok cały szyją dziewczątka grube koszuliny, kwieciste fartuchy, lub tylko kawałek „płatek" płótna „cienkiego", aby nauczyć się „wszystkiego szycia", ale czy to kto widzi?

I przy deskach stoją chłopięta, aby nauczyć się „zręczności", wyrobić i ramkę na obraz i rączkę do pióra, stołek zgrabny, a nawet i ul jak należy, a czy o tem kto wie?

Nie raz ten lub ów „dziedzic" jedzie daleko, gdzieś w obce krainy, aby potem opowiadać z żalem co lud tamtejszy umie, a nie wie, ile jego biedna szkółka nauczyła.

Sądzić i krytykować, wykazywać, czego niedokazano, lub co zrobiono źle — to bardzo łatwo. Ale zrozumiecie, jak wielkiem dziełem jest zrobić tyle, ile u nas w szkółkach robią, gdy nie mają środków, materyału, zasobów i poparcia — jest rzeczą doniosłego znaczenia.

Nasunęły się nam te myśli, gdyśmy zwiedzali w tych dniach wystawę robót ręcznych kobiecych, „slöjdu" i rysunków, oraz ćwiczeń pisemnych ze szkół wiejskich okręgu krakowskiego. Wystawa ta była urządzona z okazyi konferencyi okręgowej nauczycieli ludowych na Zwierzyńcu, w nowej szkole imienia Mickiewicza.

Zdziwi się może ktoś, usłyszawszy o tem i rzeknie: cóż to za wystawa, o której nikt nie wie, którą umieszczono na wsi, na uboczu, jakby w zamkniętem kole? Jest to zestawienie prac wielu szkół, wielu uczniów i uczennic, wielu nauczycieli i nauczycielek, prac, które nie dla przysporzenia dyplomów lub odznak, ale dla zrozumienia i poznania istotnego stanu rzeczy zostały dokonane. Zebrane nauczycielki z rozmaitych wsi porównywały swoje prace. W tej wsi szycie gorsetów pierwsze miejsce zajmuje, w tamtej haftowane koszule zwyciężają, tu „kabaty" i fartuchy, a są i takie wioski, z których nauczycielki nie mogły nic na wystawę przedłożyć, bo co dziecko uszyło, to zabrało, więc „chybabym z dzieci pozdejmowała swoje przedmioty wystawowe" — mówi nam z uśmiechem serdecznym jedna z pracownic wiejskiej szkoły.

Półwsie Zwierzyniec i właściwy Zwierzyniec okazale i imponująco ustroiły ogromny stół, oraz jednę ścianę, a roboty tam wykonane dowodzą, że dziatwa podmiejska mogłaby już pracą ręczną zarabiać i niejedna z gałęzi przemysłu domowego miałaby pole do rozwinięcia się. Tylko trzeba poparcia materyalnego. Gdyby w takiej szkole była maszyna do robót pończoszkowych ileżby biednych dziewczynek nauczyło się zarabiać, a przez to wyparłoby owe zagraniczne, bardzo liche pończochy, któremi żydowskie kramy w Sukiennicach są zapełnione, a najuboższa ludność się w nie ubiera. Po 12, 18, 20 centów kupuje się tam pończochy na to, aby po 2 lub 3 razach ubrania rzucić je na śmiecie!... Gdyby dla takiej szkoły kupiono zwykłą maszynę do szycia, byłaby ona wielką nauczycielką dla niejednej ubogiej córki zarobnika lub rękodzielnika. Roboty klockowe, które zjawiły się wśród wyrobów dzieci ze Zwierzyńca, mają wielką przyszłość, wszak w Czechach i na Morawach setki dziewcząt z tego żyje, czemużby u nas nie dały te wstawki i koronki zarobku?

Z innych szkół roboty dziewcząt miały cechę czysto rodzimo-swojską i praktyczną. Gdyby jednak Rada szkolna krajowa zechciała więcej zaopiekować się robotami ręcznemi, dałoby się w poszczególnych miejscowościach nie jedno zmienić w kierunku przemysłowego zużycia pracy wiejskich dziewcząt. Kiedy do tego dojdziemy, odpowiedzieć trudno, bo wiemy, iż w wielu wypadkach, gdy ta lub owa nauczycielka ludowa wnosiła prośbę o udzielenie jej pomocy dla odbycia kursu praktycznego z tego lub owego działu robót ręcznych, Rada szkolna krajowa odpisywała mniej więcej temi słowy: „Zezwala się, ale na własny koszt".

Po za robotami dziewcząt zasługuje na uznanie wystawa robót zręczności czyli „slöjdu". Kto zna bliżej plan tej nauki i zrozumiał, czem jest wpływ jej na chłopców, często za wiele próżnujących, ten przyzna, iż zaprowadzenie nauki zręczności jest w oświacie ludowej cennym nabytkiem. Nauczy się chłopak zręcznie wykonać to, co mu może być w każdej chwili potrzebnem. Rączka do pióra, linijka, ramki, solniczka, podstawka pod wazoniki, stołek, wałek, ul i t. d. jeśli już wykonawcom nie dadzą zarobku, to w każdym razie przydadzą się i stoją na straży próżniactwu! W jednej szkole wykonał chłopak małą chatę krakowską bardzo misternie.

Teraz rysunki i zeszyty stylistyczne oraz kaligraficzne. I tu, i tam postęp wielki, więcej praktycznego celu, niż czczej formy, staranność i plan widoczne. W zeszytach klas wyższych znachodziliśmy przekazy pocztowe, karty korespondencyjne, listy umieszczone między kartkami, na których dziatwa uczyła się, jak się ma obchodzić z podobnemi okazami postępu i cywilizacyi. Istotnie, po takiem przygotowaniu, zdoła chłopak później dać sobie radę z pocztą i koleją lub telegrafem. Rzecz naturalna, że jeszcze w tym lub owym zeszycie treść stylistycznego zadania nie była szczęśliwie dobrana lub obmyślana, ale to rzadkie wypadki.

Między rysunkami znaleźliśmy kartki z widokami zamków i kościołów, rysowane ręką chłopaka z Czulic za Mogiłą, które prawdziwie wzbudzały zachwyt. Niektóre robią wrażenie staloryttu lub fotografii. Wyjaśniał nam zacny ks. Jan, Cysters, iż chłopak ten radby się uczyć dalej, ale rodzice jego są biedni i nie mają za co oddać go do miasta. A byłaby szkoda talentu! Przypominają się nam słowa Sienkiewicza: — nigdzie tyle talentów nie idzie na marne, co w Polsce. Szkoda! wielka szkoda tych darów wielkich, które giną w pomroce i przydeptane są nędzą, tak, iż nie mają sposobu wydobycia się z pod przemocy, chyba najcięższej.

Teraz jeszcze w kilku słowach należy się nam wspomnieć o konferencyi okręgowej. Omawiane były na niej sprawy tak ważne i żywotne, że bez zaprzeczenia wielki z niej będzie pożytek. Właśnie spostrzegliśmy z radością, iż z świata teoryi i dydaktyki Rada szkolna weszła w świat życia i praktycznego pojęcia, czem szkoła ma być dla ludu i dla narodu...

Radzibyśmy jak najprędzej zejść się znów z gronem nauczycielstwa ludowego z pod Krakowa na zebraniu oddziału pedagogicznego, abyśmy pokrzepili i serce i ducha widokiem tych ludzi, pracujących wytrwale, niezmordowanie, a nigdy należycie nie ocenionych!..

Kronika.

Kraków, 6 września.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi: Pawłowski Dominik z Jasła (złożone u niego) koron 3·30, Radomski Jan 2, Szafranowie Lucyanowie 5, W. S. K. B. 4, Schoberowa Aniela 10, M. Ł. J. D. J. D. R. 4, M. D. 4, Klimczyk Zofia 2, Seweryn Jacek 2, Adamski Stanisław 2, Majewscy M. T. i A. 4, Koszowa Julia 3. — Razem z poprzednio wykazanemi: **1.710 koron 48 halerzy, 20 marek i 1 rubel.**

Sokoli w Biały. O pobycie Sokołów naszych w Biały i o uroczystym obchodzie założenia gniazda sokolego na zachodnich kresach polskich donosi „Silesia" w krótkiej notatce, którą chciała zredagować w tonie lekceważącym, nie mogła jednakże ukryć pewnego zaniepokojenia. „Po południu — pisze „Silesia" — pojawili się ci ludzie w grupach na ulicach obu miast, zachowywali się atoli — w bardzo korzystnem przeciwieństwie do swoich czeskich kolegów — spokojnie i przyzwoicie. Tylko publiczności bialskiej należałoby uczynić zarzut, że zamało powściągała swoją ciekawość i cisnąc się do mostu na Białce, nadawała przez to sprawie obcych gimnastyków takie znaczenie, jakiego do niej nikt nie przywiązywał". O znaczenie Sokołów w Biały niechaj „Silesia" będzie spokojną, gdyż dzielna drużyna sama je sobie zdobędzie.

Wiadomości osobiste. Dr A. Kwaśnicki powrócił przed paru dniami z Paryża, gdzie brał udział w międzynarodowym kongresie lekarskim.

Biblioteka słuchaczów prawa Uniw. Jagiell. otwartą będzie w piątek dnia 7 b. m. od godziny 6—7 wieczorem. Imieniem zarządu Biblioteki zwracam się z uprzejmem wezwaniem do tych wszystkich kolegów, którzy dzieł wypożyczonych nie zwrócili, chociaż już z nich nie korzystają, aby, mając na względzie kolegów obecnie do egzaminów się przygotowujących i Towarzystwo narażone na niesłuszne zarzuty, dzieła wypożyczone jak najszybciej zwrócili. *Władysław Studziński.*

Wybory posła na Sejm z miast Sanok-Krosno zakończyły się dopiero wczoraj późnym wieczorem. Głosowano trzy razy, pierwsze dwa nie dały absolutnej większości żadnemu z kandydatów. Zarządzono przeto trzecie głosowanie ścisłe na kandydatów dra Jugendfeina i dra Goldhammera. Ostateczny wynik: dr Jugendfein głosów 411, dr Goldhammer 256. Posłem wybrany dr Jan Kanty Jugendfein. Po ogłoszeniu wyboru pojawiły się w Krośnie plakaty następującej treści: „Niech żyje i dla dobra miast pracuje pierwszy poseł na Sejm krajowy z Sanoka i Krosna dr Jan Kanty Jugendfein! Wyborcy krośnieńscy".

Dyrekcya c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na dwie posady asystentów, a mianowicie: 1) dla chemii ogólnej i analitycznej, 2) dla technologii chemicznej. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curiculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 30 września b. r.

Zapowiedziany festyn „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. w parku dra Jordana, w razie zaś niepogody w następną niedzielę. Program, ogłoszony właśnie afiszami, odznacza się oryginalnością i doborem poszczególnych punktów. Najważniejszą część stanowić będą ćwiczenia gimnastyczne na boisku wielkiem: wspólne, na przyrządach, na drążku amerykańskim, maczugami świetlnemi oraz rej kolarzy. Po raz pierwszy zaprodukują w Krakowie kolarze „turniej" na kołach, czyli walkę na pałasze z koła, która niezawodnie zainteresuje szerszą publiczność. Przy wejściu rozdawane będą paniom bukieciki kwiatów, a każdy otrzyma bezpłatnie los na loteryę fantową. Koncert „Harmonii" ożywi zabawę niedzielną, która liczyć powinna na wielki udział krakowskiej i przejezdnej publiczności. Poparcia tak powszechnie sympatycznej instytucyi, jak „Sokół", nie poskąpi nasze obywatelstwo i po brzegi wypełni niezawodnie park dra Jordana. Nadmienić wreszcie należy, że po ćwiczeniach ukaże się na boisku ruchomy obraz żywy, alegoryczny, a rzęsiste oświetlenie biustu Kościuszki i całego parku ogniem rzymskim, zakończy festyn sokoli.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu dramatu Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie" sala była dobrze zapełnioną. W przyszłym tygodniu sztuka ta graną będzie jako widowisko popularne.

W 4-o aktowej sztuce Potiechina „Ubodzy duchem", z której próby odbywają się ciągle, pod kierunkiem p. Kamińskiego, w akcie czwartym odśpiewaną będzie pieśń cygańska ułożona na chór i orkiestrę przez p. Michała Swierzyńskiego.

Pojutrze zamiast premiery, odegranym będzie dramat historyczny „Obrona Częstochowy" na rzecz odbudowania spalonej wieży w klasztorze Jasnogórskim.

Wielka zabawa ogrodowa w parku dra Jordana odbędzie się 8 b. m. na wieżę Jasnogórską i na Czytelnie polskie na Śląsku i w Galicyi. Ufać należy, że publiczność krakowska poprze usiłowanie komitetetu jak najliczniejszem zebraniem się w parku.

Władysław Kastory, adwokat z Krakowa, zmarł na ndar sercowy, połączony z chorobą mózgową, na Węgrzech w okolicach Temeszwaru, 25 sierpnia b. r. Taką wiadomość podaje warszawskie „Słowo".

Na arcybiskupstwo lwowskie zaproponowani zostali przez namiestnictwo w ternie następujący księża: na pierwszem miejscu ks. hr. Potulicki, kanonik ołomuniecki, na drugiem kanonik lwowski ks. Feliks Zabłocki, a na trzeciem ks. dr Józef Bilczewski, profesor dogmatyki w uniwersytecie lwowskim.

Konkurs. Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1900/1 jedna posada rzeczywistego nauczyciela dla nauk budowniczo-technicznych (architekta). Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w wysokości 2800 koron, dodatek aktywalny 600 koron, oraz prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po 400 koron i trzech następnych po 600 koron. Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, mają przedłożyć w terminie do 25 września b. r. na ręce dyrekcyi zakładu podanie w języku niemieckim do ministerstwa oświaty wystosowane i zaopatrzone w dowody ukończonych studyów politechnicznych, złożonych przepisanych egzaminów państwowych i dotychczasowej praktyki zawodowej, nadto metrykę urodzenia, curriculum vitae, tudzież o ile możności własne zawodowe prace rysunkowe.

Fundacya imienia Adama Mickiewicza we Lwowie. Stan fundacyi wraz z odsetkami wynosił 10 lipca b. r. 19.612 K 33 h. Wypłacono 8 stypendyów po 100 K razem 800 K, pozostało 18.812 K 33 h.

Stan fundacyi z dniem 1 b. m. wynosi 18.867 K 53 h.

Dobczyce, 4 września. Donieśliście o śmierci ś. p. dra Józefa Morawieckiego, lekarza. Jego zgon opłakuje licznie lud w całej okolicy, któremu bez wrzawy zawsze z serdeczną spieszył pomocą. Był organizatorem tutejszej straży ogniowej, założycielem Kasy Raiffeisena w Gdowie. Jako długoletni członek rady gminnej brał czynny udział wszędzie tam, gdzie tylko o rozwój miasteczka się rozchodziło.

Ceniono go bardzo a na pogrzebie znalazły się tłumy. W kościele wśród głębokiej ciszy, przerywanej niejednokrotnie płaczem z piersi włościan, nabożeństwo odprawili ks. proboszcz Kolor z Gdowa i ks. Biedroń z Dziekanowicz, a nad grobem wypowiedział podniosłe słowa ks. wikary Figwera.

Złodzieja w wagonie kolejowym przytrzymano onegdaj w Stanisławowie, w osobie niejakiego Kosińskiego, pomocnika introligatorskiego, rodem z Czerniowiec, w chwili, gdy się dobywał do torebki podróżnej Franciszki Martello, jadącej z Wiednia do Kimpolung.

Według opowiadania jej, jechał sprawca z nią już z Wiednia w tym samym wagonie. Gdy wysiadła w Krakowie, celem kupienia biletu jazdy do Kimpolung, Kosiński kręcił się koło kasy sprzedaży biletów i prawdopodobnie zanważył, że zmieniała 100 złr. W Krakowie wsiadł tenże znowu do tego samego wagonu, gdzie znajdowała się Martello z dwojgiem malutkich dzieci.

Przez cały czas aż do Lwowa jechali sami, dopiero we Lwowie siadł do tego samego wagonu p. Mieczysław Szudray, zamieszkały we Lwowie. — Sprawca udawał śpiącego, a gdy zauważył, że i Martello z dziećmi chrapią, przychylił się do niej, otworzył torebkę, a następnie wydobył scyzoryk, chcąc poprzecinać rzemienie, do których torebka była przymocowaną. W chwili, gdy sprawca chciał tego śmiałego czynu dokonać, przychwyciła go przerażona Martello za rękę.

W tym samym wagonie jechał wspomniany powyżej podróżny Szudray, który obojętnie przypatrywał się scenie przytulania się sprawcy do pięknej kobiety, posądzając go o większą poufałość do niej. Przekonawszy się jednak, że sprawa ta zupełnie inaczej się przedstawia, przyszedł przerażonej osobie na pomoc, przywołał konduktora, który w Jezupolu doniósł o tym wypadku naczelnikowi stacyi.

Naczelnik stacyi odniósł się telegraficznie do urzędu stacyjnego w Stanisławowie, a w chwili, gdy pociąg tam zajechał, oddano sprawcę w ręce zarekwirowanej policyi. Sprawca nie przyznaje się do winy, twierdzi, że po wypiciu jednej szklanki piwa w Chodorowie, zasnął i nie wiedział, co się z nim dzieje i dalej nie wie, co właściwie zaszło. Sprawcę odstawiono do sądu karnego.

Nowy Sącz, 5 września. Zawitał tu do nas p. Dawidowski, komisarz pocztowy ze Lwowa i objął zarząd poczty dla cywilnych i wojskowych wraz z kilkoma jeszcze innymi urzędnikami z Krakowa. Wszyscy pozostaną tu do końca manewrów.

Morderców Piotra Bakaja schwytano. Donoszą o tem z Cieszanowa, gdzie ujęto Dmytra Maksymowicza i Józefa Tkaczyka.

Pożary. W Obłaźnicy (Żydaczów) spaliła się stajnia dworska i 2 stogi drzewa. — W Brzeżance (Strzyżów) od pioruna zgorzała wraz z zapasami zboża stodoła Wiktoryi Drogoń. — W Adamówce (Jarosław) zgorzał na obszarze dworskim spichlerz wraz z zapasami zboża wartości 6400 koron. — Dnia 25 z. m. wybuchł ogień w gminie Łopoń (Brzesko) i zniszczył siedm zagród włościańskich, wyrządzając szkody około 7000 koron. — Dnia 24 sierpnia powstał ogień w stodole Hnata Buczmy w Kamionce-Byszków, przysiółku do Kamionki wołowskiej (Rawa) i zniszczył w przeciągu półtorej godziny 51 budynków gospodarczych. Szkoda dochodzi do kwoty 41.000 koron.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał dnia 3 b. m. sąd przysięgłych w Stanisławowie Judę Frosta, rzeźnika z Kałusza, który w sprzeczce z niejakim Buchhalterem, również rzeźnikiem, pchnął go nożem w łopatkę i pozbawił go życia. Świadkowie zeznali, że Frost niejednokrotnie odgrażał się, że Buchhaltera zabije, a nawet, że tego samego dnia dał się słyszeć, że kogoś „musi przebić". Werdykt zasądzający Frosta zapadł ośmiu głosami.

Zabójstwo. Przed ławą przysięgłych w Stanisławowie stawał przed kilku dniami Iwan Holijny z Łanczyna, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na szwagrze swoim Jurze Maciuku, który chciał go pozbawić używania kawałka gruntu. Oskarżonego uwolniono od oskarżenia o zabójstwo, a zasądzono za przekroczenie w koniecznej obronie życia na karę aresztu 5 miesięcy.

Ku czci Liebknechta urządza w Stanisławowie dnia 8 b. m. tamtejsza partya socyalno-demokratyczna obchód w teatrze. W program wchodzą: Przemówienie kand. adw. dra Seinfelda, wykład na temat „Liebknecht a Polacy" p. Witolda Regera i część wokalno-deklamacyjna.

Krynica, 2 września. Jak w roku przeszłym, tak i teraz niezapomniano u nas o starych polskich weteranach z 1831 i 1863 roku. Otóż w sierpniu b. r. znowu na ten cel urządził p. Wyszyński kierownik zakładu gimnastycznego zabawę dla dzieci. Popisywała się założona przez pana Wyszyńskiego kolonia wakacyjna w mundurkach 4-go pułku polskiego. Czysty dochód przyniósł 100 koron, po którą to kwotę zechce się zgłosić skarbnik Tow. weteranów polskich w Krakowie, do pana Oswalda Wyszyńskiego w Krynicy.

Wynalazki Szczepanika. Wczoraj zawiązało się w Warszawie Towarzystwo udziałowe pod nazwą „Wyłączna reprezentacya Towarzystwa wynalazków Jan Szczepanik i Sp." Towarzystwo to w osobach swoich przedstawicieli (stanowiących jego zarząd) hr. Michała Tyszkiewicza oraz adwokatów przysięgłych Stanisława Patka i Emila Waydla, zawarło umowę rejentalną z dyrektorem-administratorem Towarzystwa Szczepanika w Wiedniu, jako tegoż przedstawicielem, p. Ludwikiem Kleinbergiem, na mocy której to umowy Towarzystwo wyłącznej reprezentacyi w Warszawie uabyło prawo wyłącznej eksploatacyi wynalazków Jana Szczepanika już wynalezionych, mogących być wynalezionemi lub przez Towarzystwo nabytych.

Reprezentacya ta obejmie całe państwo rosyjskie, a warunki, określone w umowie, obowiązują Towarzystwo udziałowe w Warszawie do dnia 14 stycznia 1907 r.

Opatentowane już w Rosyi wynalazki Szczepanika, objęte umową z nowem Towarzystwem udziałowem, są następujące: 1) pług nowego systemu, mierzący głębokość orki i szerokość skiby; 2) aparat, oszczędzający węgle przy kotłach parowych; 3) maszyny do pisania dla widzących i ociemniałych; 4) „separator", oddzielający w związkach za pomocą elektryczności kruszce od innych domieszek; 5) heliograf czyli telegraf bez drutu, ulepszony tak, że przejęcie depeszy w drodze, tym systemem przesłanej, jest niemożliwe, czego nie zapewnia system Marconiego; 6) maszyna do wyrabiania mozaik; 7) aparaty, zapobiegające spotkaniu się pociągów i okrętów na morzu; 8) tor kolejowy nowego pomysłu bez ciągłych szyn; 9) telefonograf; 10) telefonoskop, 11) tkanie w barwach naturalnych; 12) rzucanie wielu obrazów przy pomocy jednego objektywu; 13) aparat do konserwacyi jaj w stanie świeżości w ciągu 8 miesięcy (wynalazek nabyty) i inne, stanowiące wyłączność świeżo zawiązanego w Warszawie Towarzystwa. — Nadto posiadło ono reprezentacyę dodatkową, ale nie wyłączną, ponieważ tę ma sobie oddaną i na państwo rosyjskie „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu" — trzech głównych wynalazków Szczepanika, jakiemi są: 1) raster (w tkactwie) opatentowany w 4 częściach tyluż patentami; 2) patrony do tkactwa (2 patenty) i 3) maszyna do wybijania kartonów tkackich. — Oprócz tych wynalazków w eksploatacyi Towarzystwa znajdować się będą wszystkie te, jakie Szczepanik kiedykolwiek wynaleść może, lub nabyte przez jego Towarzystwo.

Towarzystwo udziałowe wyłącznej reprezentacyi wynalazków Szczepanika założy w Warszawie i innych miastach biura, które technicznie prowadzić będzie inżynier elektrotechnik, specyalista z Wiednia, delegowany przez główną fabrykę Szczepanika i ze wszystkiemi jego wynalazkami fachowo obeznany.

Dżuma w Glasgowie. Urzędownie stwierdzono, że wczoraj znajdowało się w szpitalu 73 chorych na dżumę; 111 osób zostaje pod obserwacyą lekarską.

Trudności paszportowe w Królestwie. Z Warszawy donoszą nam: Rozporządzenie o wprowadzenie na korzyść Czerwonego Krzyża podatku 5-rublowego od paszportów zagranicznych, natrafiły tu na znaczne trudności wskutek tego, że w Królestwie Polskiem obowiązują odmienne przepisy paszportowe. Odniesiono się przeto stąd do Petersburga celem odpowiedniego wyjaśnienia sprawy.

Kongres syonistów, którzy się zjechali w sierpniu do Londynu ze wszystkich stron świata, wydawał dziennik swych obrad w języku... rosyjskim. Ciekawa rzecz, czy w odbudowanem przez syonistów państwie, w Palestynie, językiem urzędowym również będzie rosyjski? A może to środek dla pozyskania serc „Bundu" żydowskiego, który za swój główny niemal obowiązek uważa szerzenie znajomości języka „państwowego" wśród żydów w Polsce?

Tak pisze socyalistyczny „Przedświt" londyński.

Wystawa okrazów artystów polskich w Odesie. Z Odesy donoszą do pism warszawskich:

Nad samym brzegiem uroczego morza Czarnego, w pałacu milionera odeskiego, p. Marazli, na bulwarze Mikołajewskim, otworzono w tych dniach prześliczną wystawę obrazów kijowskiego Salonu artystycznego. Młoda ta instytucya artystyczna, utworzona przez literata i nowelistę p. Jana Zamarajewa (Ursyna), zaś poparta finansowo przez zastęp mecenasów podolsko-ukraińskich, uwydatnia

wielką ruchliwość, bo oto, okrom stałej wystawy sztuk pięknych w Kijowie, urządza wystawy przenośne. Po Żytomierzu i Ekaterynosławiu mamy wywystawę kijowską w Odesie. Nie będziemy tu wymieniać dzieł, jakie p. Ursyn przywiózł do nas. Dość przytoczyć nazwiska Fałata, Kossaka, Żmurki, Piotrowskiego, Ruszczyca, Piątkowskiego, Biernackiego, Okunia, Nałęcza, Stasiaka, Tetmajera, Stanisławskiego, Perdzyńskiego, Kostrzewskiego, Królikowskiego i innych. Z malarzy kijowskich wystąpił akademik Władysław Galimski i znany pejzażysta Wrzeszcz, z odeskich przyłączył się p. Kazimierz Przyszychowski. Nadto widzimy na wystawie prapprawdziwą rara avis — oryginał Grottgera, a mianowicie jego cykl akwarel: „Szkoła szlachcica polskiego“. Tutejsza prasa przyjęła wystawę kijowską z wielkiem uznaniem i rozpisuje się bardzo sympatycznie nietylko o wystawionych tu obrazach, ale wogóle o malarstwie polskiem, które, mówiąc nawiasem, w Rosyi, mało jest znane.

Dwa pożary w Wilnie. W ubiegłą niedzielę Wilno wstrząśnięte było dwoma pożarami. O godz. 2 w nocy na Pohulance wybuchnął ogień w suterenach domu Janowa, mieszczących duże zapasy drzewa. Płomienie z błyskawiczną szybkością ogarnęły cały budynek tak, że w pół godziny ogromna kamienica trzypiętrowa przedstawiała jedno morze ognia od fundamentów do dachu. Na ratunek pospieszyła miejska straż ogniowa. Jedna z matek rozdzierającym głosem wołała o uratowanie dwojga jej dzieci, zostawionych w palącym się pokoju. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, dwóch strażaków wpadło do płonącego domu, ale nie znaleźli nic. Co się stało z dziećmi, narazie niewiadomo. O godz. 6 zrana ogień ogień umiejscowiono i straż wróciła do koszar. Zaledwie stanęła na miejscu, sygnały alarmujące wezwały ją do nowej walki. Tym razem płonął dom przy ul. Żmudzkiej. Jeden z mieszkańów, nazwiskiem Szulidorowicz, uciekając przed ogniem, otrzymał śmiertelne uderzenie w głowę gzemsem, skutkiem czego niebawem zmarł w szpitalu.

Smierć od prądu elektrycznego. Jak ostrożnym być trzeba w obchodzeniu się ze światłem elektrycznem, dowodzi świeżo wypadek, który się zdarzył w miejscowości Gilddhans, w hrabstwie Bentheim, w państwie hanowerskiem. Żona majstra murarskiego, Mersmanna, chciała wieczorem po gwałtownej burzy zapalić światło elektryczne, została wszakże przez prąd elektryczny tak silnie uderzona, że ogłuszona padła na ziemię. Wezwano na pomoc robotnika Bülda, gdy ten wszakże dotknął się drutu, padł bez życia; wkrótce potem przybył na ratunek kuzyn Mersmanna, a pies jego, który wbiegł za nim i zaczął obwąchiwać zabitego, również zginął od prądu elektrycznego. — Niejaki Herms, młodzieniec 20-letni, dotknąwszy się u siebie w mieszkaniu, o tej samej prawie porze drutu elektrycznego, uległ temu samemu losowi, co Büld, został zabity na miejscu. Dłoń jego, która, martwą już będąc, trzymała złowrogi drut, była prawie zupełnie zwęglona, dwa palce zaś odpadły. Wogóle dnia tego około 30 osób zostało przy zapalaniu lampy ogłuszonych lub przynajmniej otrzymało silne uderzenia, co wynikło stąd, że podczas poprzedniej burzy błyskawica wpadła na przewodnik główny i spowodowała przeskoczenie prądu o sile 2.000 volt na przewodniki poboczne.

Chińczycy w Londynie tworzą osobną dzielnicę, mieszka ich bowiem w stolicy Anglii około 3000. Dzielnica ta znajduje się w East-End. Jeden ze współpracowników „Englisch Magazine“ zwiedził szczegółowo tę część Londynu i wrażeniami swemi dzieli się z czytelnikami tego pisma. Widocznie Chińczykom musi się dziać w Londynie dobrze, żaden bowiem nie myśli o powrocie do ojczyzny, wszyscy zaś objawiają żywe skłonności do przyjęcia zwyczajów i obyczajów angielskich. Wszyscy mówią poprawnie po angielsku, a nawet nazwiska starają się przerabiać na sposób angielski. Tak np. Lum Yat-Wah stara się być Johnem Chance, Wang-Chun-Wei zaś na bruku londyńskim usiłuje się nazywać Charlos King. Wielu z nich żeni się z Angielkami, ubogiemi kobietami, które zawierają związki małżeńskie dla kawałka chleba. W dzielnicy chińskiej w Londynie znajduje się ośm palarni opium, do których uczęszczają chętnie nietylko synowie państwa niebieskiego, ale i rodowici Anglicy z najuboższych dzielnic stolicy nad Tamizą.

Pocieszenie dla chorych piersiowo. Ważny problemat, zajmujący ludzkość, czy suchotnicy mogą się żenić, został prawie rozstrzygnięty. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa medycyny wewnętrznej w Berlinie dr Gebhardt miał odczyt o możliwości małżeństw pomiędzy suchotnikami. Ten odczyt wywołał dyskusyę. Dr Gebhardt dowodził, że kobiety daleko łatwiej zarażają się suchotami w pożyciu małżeńskiem, aniżeli mężczyźni. Stan zdrowia suchotnika zwykle pogarsza się po ślubie. Prelegent twierdzi, że tuberkuliczni żenić się mogą dopiero w rok po zupełnem wyzdrowieniu. Prof. Fürbringer jest zdania, że małżeństwo dopomaga nieraz do zupełnego zwalczenia suchot. Profesorowi F. zdarzyło się widzieć suchotników na śmierć skazanych, którzy po kilku latach małżeńskiego pożycia wracali do zdrowia. Prof. przypisuje to dbałości żon i większym wygodom, jakie miewa człowiek żonaty w porównaniu z kawalerem. Co do okresu jednorocznego, po którym, wedle prelegenta, uzdrowiony suchotnik jest zabezpieczony od zarazy, to dr Gebhardt przytacza przykład następujący: Jeden z jego pacyentów, człowiek w średnim wieku, zdawał się wyleczonym z gruźlicy od lat kilku. Niegdyś dał się namówić na kolacyą w gronie oficerów, wypił za wiele, nazajutrz dostał krwotoku płucnego i w tydzień potem już nie żył. Co do dziedziczności suchot, prof. G. utrzymuje, że dzieci suchotników, przy racyonalnem wychowaniu, przeważnie bywają zdrowe. Prof. Leyden czyni uwagę, że w takim tylko razie dzieci tuberkulicznych mogą się ustrzedz suchot, jeżeli jedno z rodziców jest zdrowe. Trudną jest rola lekarza, zapytywanego przez suchotnika, czy ma się żenić. Zwykle zakaz nie przeszkadza do projektowanego związku, a przestrogi lekarza zatruwają tylko chwile szczęścia. Od pewnego czasu słynny prof. Leyden nie zabrania małżeństw suchotnikom, bo najprzód przekonał się, że to skutku nie odnosi, a powtóre stwierdził, że bezpośrednie zarażenie się suchotami bywa bardzo rzadkie i że dzieciom niebezpieczeństwo nie grozi. Natomiast należy, by młodzieńcy unikali bliższych stosunków z kobietami suchotniczemi. Prof. Gebhardt przeciwny jest ustanowieniu prawa, zabraniającego suchotnikom zawierać związki małżeńskie. Nowi badacze dowiedli, że suchotnik przy pieczołowitości żony, przy lepszem odżywianiu może powrócić do względnego zdrowia, suchotnik zaś, któremu każą wyrzec się kobiety ukochanej, bardzo często umiera z żalu i smutku. To samo da się stosować do kobiet.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei mianował rewidenta Leona Czernego naczelnikiem fili zarządu taboru w Krakowie, oraz przeniósł ze względów służbowych komisarza budownictwa Markusa Pechnera z kierownictwa budowy w Jarosławiu do kierownictwa budowy w Tryeście.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Stanisława Adolfa Schanka dla Rożniatowa, Rudolfa Richtera dla Baligrodu i Jana Łaza dla Niemirowa.

Składka. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. F. Rembierz 3 K 30 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 8 września: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach, Juliana z Poradowa.

W niedzielę 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Z kalendarza. We czwartek 6 września: Zacharyasza proroka; w piątek 7 września: Wig. Reginy i Petroniusza; w sobotę 8 września: Narodzenie N. M. Panny; w niedzielę 9 września: Im. N. M. P. i Gorgoniusza.

Wschód słońca 7 września o godzinie 5 minut 06; zachód o godzinie 6 minut 12. Długość dnia godzin 13 minut 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 września pochmurno. Termometr od 19·0 doszedł do 19·0 C. Barometr opada.

Dnia 6 września o godzinie 7 rano stan barometru był 743·4 mm., termometru 11·8 C. Wiatr zachodni.

Manewry galicyjskie.

Manewry, które w tym roku odbywają się w Galicyi, należą do największych, jakie kiedykolwiek urządzano w Europie w ciągu bieżącego stulecia. — I tak, w okolicach Jasła podczas tak zwanych manewrów końcowych (Schlussmanöwer), na których będzie obecnym cesarz Franciszek Józef w otoczeniu książąt zagranicznych, arcyksiążąt, obcych attachés wojskowych i ogromnej świty, zostanie zgromadzonych: 170 batalionów piechoty liniowej, strzelców i obrony krajowej, 144 szwadrony i 64 bateryj, czyli około 100.000 żołnierzy pieszych, 22.000 jeźdźców i 512 dział polowych. Jest to jednak tylko stan czynny (Gefechtsstand), ogólna bowiem liczba (Verpflegsstand) wyniesie nieomal 170.000 ludzi, gdy policzymy oddały wojsk technicznych, pociągi, oddziały sanitarne i t. d.

Na wojska te składają się korpusy: I (Kraków), VI (Koszyce), X (Przemyśl) i XI (Lwów). Zostaną one podzielone na czas końcowych manewrów — teraz odbywają się ćwiczenia w brygadach i dywizyach — na dwie Armie. Pierwszą z nich — Armią zachodnią — złożoną z I i VI korpusu — dowodzić będzie komendant korpusu przemyskiego, gen. broni Galgoczy. Pod jego rozkazami pozostaną dowódcy korpusów: gen. broni bar. Albori z Krakowa i marsz. polny por. Pokorny z Koszyc. Liczy ona sześć dywizyj piechoty i samoistną dywizyę kawaleryi. Armia wschodnia otrzyma dowódcę w osobie generalnego inspektora wojsk, generała broni bar. Waldstättena. Pod nim dowodzić będą: marsz. pol. por. Mertens korpusem przemyskim, marsz. pol. por. Fiedler korpusem lwowskim i marsz. pol. por. Horsetzky korpusem skombinowanym, utworzonym z dywizyj obrony krajowej, należących do tych korpusów. — W ten sposób Armia wschodnia liczyć będzie wprawdzie trzy korpusy, lecz będą one słabsze, niż w Armii zachodniej, bo będą miały tylko po dwie dywizye piechoty. Natomiast otrzyma ona dwie samoistne dywizye kawaleryi. Szefem sztabu generalnego Armii zachodniej jest generał-major Frank, Armii wschodniej zaś — gen.-major Potiorek. Ogólne kierownictwo manewrów spoczywa, jak zwykle od śmierci arcyksięcia Albrechta, w rękach szefa sztabu generalnego gen. broni bar. Becka.

Terenem końcowych manewrów będzie przestrzeń u podnóża Beskidów, między doliną Dunajca na zachodzie, a rzekami Sanem, Wisłokiem i Osławą na wschodzie. Jest to okolica gorzysta, średnio zawieszkała i przedstawiająca wogóle bardzo urozmaicony i nadający się do podobnych manewrów teren. Szczególniej ze względów na trudność wyżywienia takiej masy wojsk, intendentura armii zda w czasie tych manewrów egzamin. Tym razem także zaprowadzone przed kilku laty w armii austryacko-węgierskiej przenośne namioty zostaną wypróbowane, gdyż znaczna część wojsk manewrujących będzie zmuszona pod niemi przepędzać chłodne noce jesienne.

Obecne manewry przedstawiają tem większy interes, ponieważ dla skompletowania kompanij, szwadronów i bateryj powołano znaczną ilość rezerwistów i ponieważ zastosowanych będzie teraz praktycznie dużo nowości, zaprowadzonych w armii w latach ostatnich, np. jak balony, ordynansi konni w oddziałach piechoty (Meldereiter), cykliści itd., nie mówiąc już o tem, że podobne na wielką skalę założone manewry są jedynym praktycznym probierzem w czasie pokoju dla umiejętności wyższych dowódców wojskowych.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **John Ruskin.** O prawdziwej kobiecie, czyli Lilie ogrodu królowej, przełożył Józef Jankowski. Warszawa, T. Paprocki, 1900.

Ruskin stał się nagle apostołem społecznym i estetycznym. Z rozlicznych jego utworów wydanych przed trzydziestu a nawet czterdziestu laty, pojawiają się w naszej literaturze dopiero teraz przekłady całkowite lub częściowe i zyskują licznych czytelników. Właściwie Ruskin nie mówi nic nowego — ale mówi z taką siłą przekonania, przedstawia z tak oryginalnego i nowego punktu widzenia, oświetla z takiej strony, że czytelnik nietylko jest przekonany, ale miejscami formalnie porwany.

I w dziełku powyżej cytowanem niema właściwie nic nowego o kobiecie i jej stanowisku społecznem. Nieuprzedzeni i nie ślepi wiedzą o tem oddawna, że kobieta może być prawdziwą królową nietylko na balu, ale w rodzinie i w życiu społecznem, jeżeli sobie zdobędzie władzę królowania „polegającą na tem, żeby być moralnie silniejszym od innych, mieć myśli słuszniejsze od innych, stanowisko, pozwalające temu, kto je posiada, przewodniczyć i kierować innymi“. Wykazuje to dowodnie Ruskin naprzykład z literatury, a szczególnie z Szekspira, poczem zastanawia się nad „rodzajem wychowania“, które kobietę uczyni królową. „Trzeba jej — mówi — dać poznać wszystką wiedzę, któraby ją uczyniła zdolną zrozumieć trud mężczyzny — i współdziałać z nim. Nie trzeba jednak zaszczepiać w niej wiedzy w większej mierze nad tę, która dotyczy uczuć i sądów jedynie, właśnie tak, jak gdyby całkowite poznanie nie miało być nigdy jej sprawą“. Nie uważa za potrzebne, aby kobieta jakąś naukę umiała „na wylot“, lecz aby rozumiała, „czem są prawa przyrodzone, jak są strojne i nieprzełamane“. Jest rzeczą błahą w jej wykształceniu, czy będzie znać wiele dat i nazwisk historycznych, „lecz jest rzeczą głębokiego znaczenia, żeby jej nauczono całą istotę wniknąć w historyę, którą odczytuje“ — słowem „kobieta wszystkich klas społecznych powinna mniej więcej umieć to samo co mężczyzna, lecz powinna umieć — inaczej“.

W ten sposób kreśli następnie obowiązki kobiety w społeczeństwie (które zasadza na współdziałaniu z mężczyzną), a czyni to w sposób taki, że pobudza do zastanowienia się i rozwagi. Kierownikom wychowania kobiet u nas polecamy tę książeczkę do szczególniejszej uwagi i — rozwagi.

(Proza).

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We środę 5 września odbyło się zwyczajne, miesięczne posiedzenie komitetu krak. Tow. rolniczego, pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego i, w obecności komisarza rządowego, Władysława Struszkiewicza. Delegatem do ankiety giełdowej wybrano p. Karola Czecza, a do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wybrano p. Stefana Konopkę z Głogoczowa, w miejsce dr. Adama Krzyżanowskiego, który zgłosił swoją rezygnacyę. P. Struszkiewicz przedłożył sprawozdanie ze swoich czynności w państwowej Radzie kolejowej, w której zasiada, jako przedstawiciel komitetu. Sprawozdanie to wywołało ożywioną dyskusyę; zarządzone przed niespełna dwoma laty podwyższenie taryf galicyjskich na sztuczne nawozy było przedmiotem licznych zażaleń. Prezes podniósł, że rząd przeszkadza obniżeniu taryf na kolejach lokalnych mimo tego, że tak Wydział krajowy, jak strony interesowane domagają się zniżki. Taryfy na kolejach lokalnych są w niejednym wypadku tak wygórowane, że konkurencya kołowa może wchodzić w rachubę. P. Antoni Górski zaznaczył, że czas załadowania i wyładowania towarów bywa obliczany niekorzystnie dla interesantów na wsi zamieszkałych, ponieważ nie uwzględnia się czasu, przeznaczonego na ekspedycyę awiza przez pocztę. Sprawozdanie p. Struszkiewicza przyjęto do wiadomości, z prośbą, o rozwinięcie działalności w wyż. rzeczonych kierunkach.

Dalszym przedmiotem obrad była sprawa przyznania dyet członkom komisyi dla podatku osobisto-dochodowego. W uznaniu potrzeby usunięcia obecnej bezpłatności tego urzędu uproszone p. Zdzisława Włodka, o referat w tym względzie. Uchwalono wnieść petycyę do Koła polskiego, w sprawie niesankcyonowania ustawy o zwolnieniu od podatku rentowego listów zastawnych i postanowiono domagać się zmiany ustawy z 12 lipca 1896 r., o opustach podatkowych, wskutek klęsk elementarnych, a mianowicie, w tym kierunku, aby warunkiem uzyskania częściowego odpisania podatku gruntowego było zmiejszenie się całego dochodu katastralnego, opodatkowanego nie o $^{1}/_{4}$, ale o $^{1}/_{10}$ część.

Tow. roln. okręgowe w Wieliczce, oświadczyło chęć urządzania rokrocznie premiowania nagrodami honorowemi i pieniężnemi czeladzi gospodarczej, za dłuższy pobyt na jednem i tem samem miejscu. Komitet przeznaczył na ten cel, z własnych funduszów, jednorazowo dwieście koron. Postanowiono odnieść się do Wydziału krajowego, w sprawie potrzeby energiczniejszego rozwoju akcyi, zmierzającej do rozwoju krajowego mleczarstwa a w szczególności postanowiono upomnieć się o przyspieszenie założenia od dawna projektowanej szkoły mleczarskiej i o wyznaczenie większych kwot na stypendya dla pragnących nabyć za granicą specyalnego wykształcenia w zakresie mleczarstwa.

Nowa kolej lokalna. Dnia 8 b. m. zostanie oddana kolej lokalna Lundenburg-granica krajowa dla ruchu publicznego. Odgałęzienie prowadzi od stacyi Lundenburg linii głównej Wiedeń-Kraków przez Landshut do morawsko-węgierskiej granicy krajowej, załatwiając tamże połączenie z północno-zachodniem Towarzystwem węgierskiem kolei lokalnej do Kutti.

Bliższe szczegóły zawarte są na afiszowych obwieszczeniach, plakatach rozkładu jazdy dla linii lokalnej kolei Lundenburg-granica krajowa-Kutti i na dodatku II do taryf, ważnych dla kolei lokalnych uprz. kolei Północnej ces. Ferdynanda.

Dostawy. Dla okręgu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ogłasza się rozpisanie ofert na konfekcyę uniformową i dostawę sukiennych letnich czapek dla podurzędników i sług. Termin do wnoszenia ofert oznaczony został na d. 1 października b. r. godz. 12 w południe. — Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 września. Gminie m. Lwowa przyznała dyrekcya funduszu propinacyjnego pożyczkę wysokości $^{1}/_{2}$ miliona złr., zwrotną dnia 1 sierpnia 1901 na inwestycye.

Przed sądem toczy się dziś rozprawa o podpalenie przeciw Piotrowi Genusowi z Kunina. Broni dr Dwernicki.

W Stryju znowu wykoleił się wczoraj wóz pociągu osobowego. W ciągu tygodnia jestto trzeci z rzędu wypadek na dworcu stryjskim.

Wiedeń, 6 września. Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego uchwalono prosić rząd, aby już dnia 20 b. m. rozpoczął wydawać banknoty 20 koronowe.

Wiedeń, 6 września. Ministerstwo handlu udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia cywilnemu inżynierowi we Lwowie, Józefowi hr. Łubieńskiemu, w spółce z przedsiębiorcą Edmundem Berggrünem we Lwowie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Winnik przez Unterbergen, Podbereżce, Gaje, Oparów, Mikołajów, Kurowice, Podhajczyki, Pohorylce, Ciemne i Krościenko do Przemyślan.

Paryż, 6 września. Francuzi pocieszają się tem, że zamiast cara przybędzie na wystawę wielki książę — następca tronu.

Berlin, 6 września. Tutejsze koła finansowe dowiadują się z Paryża, że nową pożyczkę rosyjską w sumie 500 milionów franków przygotowuje Rotszyld. Będzie to pożyczka na 4%, kurs emisyjny wyniesie 95%, odsetki komisowe 2%. Pożyczka opiera się na hipotece nowo budujących się kolei w Rosyi. Emisya nastąpi przez Rotszylda do spółki z „Credit Lyonnais“, „Banque de Paris“ i „Pays-Bas“.

Helsingfors, 6 września. W odpowiedzi na petycyę Sejmu finlandzkiego, przedłożoną 27 sierpnia b. r. carowi, odpowiedziano w ten sposób:

1) Petycya nie może być uwzględnioną, ponieważ sprzeciwia się § 51 konstytucyi krajowej. 2) Gen. Bobrikow, generał-gubernator Finlandyi, postąpił sobie zupełnie w sposób prawny. 3) Senat finlandzki w najbliższym czasie powziąć musi uchwały, które regulowałyby stanowisko Sejmu finlandzkiego do Rosyi.

Londyn, 6 września. Donoszą tu z Laurenço Marques, że na Salisbury'ego proklamacyę, włączającą Transwaal do Anglii, odpowiedział prezydent Krüger protestem, zaprzeczającym mu brak wszelkiej prawomocności.

Medyolan, 6 września. Bresci odsiadywać będzie karę w Santo Stefano lub Portalongone.

Przesilenie.

Wiedeń, 6 września. Sytuacya i dziś niezmieniona; nic stanowczego nie zaszło, prawdopodobnie stanie się to jutro, bo, jak donosi „Politik“, decydujące w sytuacyi posiedzenie rady ministrów odbędzie się jutro. Dziś konferowali posłowie Kozłowski i hr. Dzieduszycki z prezydentem ministrów Koerberem i ministrem Rezekiem. O konferencyi tej telegrafują praskiej „Politik“, że obaj polscy posłowie oświadczyli się przeciw rozwiązaniu parlamentu, twierdząc, że myśl zupełnie nie jest szczęśliwa. Obaj posłowie konferowali także z ministrem Piętakiem, od którego jednak nic nie dowiedzieli się konkretnego.

W sferach, stojących blisko cesarza, twierdzą, że między koroną a prezydentem ministrów Koerberem powstały różnice zdań i że gabinet Koerbera należy uważać za stracony. Czynione być mają rozpaczliwe usiłowania, aby czas rozstrzygnięcia sytuacyi odciągnąć aż do powrotu cesarza z manewrów.

Dr Ebenhoch i prezes Koła polskiego Jaworski konferowali dziś z Koerberem.

Wiedeń, 6 września. Gubernator banku austryacko-węg. dr L. Biliński, powrócił z urlopu.

Praga, 6 września. „Narodni Listy“ podnoszą, że położenie polityczne w Austryi niezmiernie utrudniają Polacy, którzy oświadczają się stanowczo przeciw rozwiązaniu Rady państwa. To stanowisko Polaków wywołało stagnacyę w przesileniu, spowodowanem znaną uchwałę komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego. — Konflikt zaostrzył się, a także w gabinecie powstały poważne różnice zdań, tak, że obecnie los całego gabinetu należy uważać za zachwiany. W każdym razie wszystko przemawia za tem, że Koło polskie za każdą cenę pragnie odwlec rozwiązanie Rady państwa i aprobowałoby nawet najbezwzględniejsze środki wobec Czechów, byle tylko utrzymać się przy istniejącym stanie posiadania, t. j. przy dotychczasowych mandatach.

Wiec socyalistyczny.

Grac, 6 września. Wiec socyalistyczny (patrz artykuł. P. R.) wczoraj zakończył tu swe obrady. Zaznaczyć wypada, że dr Adler w znacznej części wystąpił przeciw agrarnym wywodom Vollmara, poczem przyjęto w tym przedmiocie wnioski referenta dr Ellenbogena, który proponował cały szereg praktycznych reform w interesie chłopów. Przyjęto też inne rezolucye n. p. w sprawie powszechnego prawa głosowania i wyborów gminnych, przyczem większa część mowców oświadczyła się raczej za kuryą robotniczą, nie za t. zw. V kuryą, jako za minimalnym postulatem w tym zakresie. Nakoniec wybrano kierownictwo partyjne z ośmiu i komisyę kontrolną również z ośmiu. Do kierownictwa partyjnego weszli: dr Wiktor Adler, Henryk Beer, Anna Boschek, dr Wilhelm Ellenbogen, prof. Engelbert Pernerstorfer, Juliusz Popp, Franciszek Schulmeier i Ferdynand Skaret.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	60
" " srebrna	97	30
4% renta austryacka złota	116	75
4% " " koronowa	98	00
4% " węgierska złota	115	10
4% " " koronowa	90	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1704	—
" kredytowe	670	—
Londyn	242	02½
Marki	118	17½
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	160	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	555	—
" Bankverein	495	—
" Laenderbanku	423	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
" " Południowej	117	—
" " Elbethal	466	—
" " Nordbahn	6140	—
" " Staatsbahn	673	—
" " Alpine	478	50
" Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	255	½

Berlin, 5 września 1900.

Banknoty austryackie		
Krótki Wiedeń	84	65
Banknoty rosyjskie	84	50
Krótka Warszawa	216	40
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye austryackie kredytowe	94	50
Ultimo ruble	209	50
	216	25

Wiedeń, 5 września 1900.

Spirytus gotowy	44	60
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Zyto (maj, czerwiec)	7	37
Owies (maj, czerwiec)	6	52
Kukurudza	5	55

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 6 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	60
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	30	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	—	93	50
4% " " " " " " 41-letnie	92	25	92	50
4% " " " " " " 56-letnie	89	30	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	75	92	—
4% " miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% " " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	75	93	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	69	—	71	—
" " Stanisławowa	148	—	—	—

Technik gorzelnik przyjmie miejsce pomocnika. Zgłoszenia pod **1726** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 1726 1 4

Rysownik techniczny

poszukuje kilkogodzinnego zajęcia. — **Ciesielski, Kraków, plac Matejki 5.** 1473 1 2

Roczny Poiter angielski

jest do sprzedania. — **Roszefort, Kraków, plac Matejki Nr. 5.** 1742 1 2

Uzdolniony subjekt

znajdzie kondycyę od 15-go b. m. **w cukierni Malika**, Kraków, ul. Grodzka. 1745 1 2

Handel towarów korzennych

poszukuje natychmiast praktykanta. Zgłoszenia pod adresem: **Matylda Marx. Rohatyn.** 1740 1 3

Kandydat notaryalny

poszukuje substytucyi, ewentualnie stałej posady kandydata notaryalnego, od 1 października 1900 r. — Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya notaryalna w Zatorze.** 1741 1 3

Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasą gimn., znajdzie umieszczenie **w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie przy ul. Stradom Nr. 7.** 1750 1 4

KONCYPIENTA

rutynowanego w sprawach spadkowych i w spornem, **poszukuje kancelarya Bolesława Gawrońskiego c. k. notaryusza w Bieczu.** 1748 1 3

Rok założenia 1882 w Krakowie.

Skład futer

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został **na ul. Grodzka L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękuję za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

1751 1 12 **Antoni Królikowski.**

Zdolni inkasenci

znajdą natychmiast pomieszczenie w większym domu handlowym. Stała pensya oraz prowizya. — Wymagana kaucya 200 koron. 1744 1 3

Zgłoszenia pod: **„Z. R. 1744"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."

Dr Mieczysław Gałecki
adwokat w Tarnowie
poszukuje
koncypienta

od 1go października 1900 roku. 1749 1 3

L. 7478/900. 1747 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Nowego Sącza ogłasza licytacyę na zabezpieczenie **budowy dwu-piętrowego gmachu**, o przestrzeni zabudowanej 1250 metrów kwadratowych, w celu pomieszczenia jednego batalionu Obrony krajowej.

Plany, przedmiary, opisy i warunki budowy można przeglądnąć w biurze Magistratu w Nowym Sączu, w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej — wnosić należy na ręce burmistrza miasta Nowego Sącza — **po dzień 12 września b. r. do godz. 12ej w południe.**

Oferty opiewać mogą bądź na całość, bądź też na poszczególne działy robót.

Z Magistratu król. wol. miasta Nowego Sącza,

dnia 4 września 1900 r.

Burmistrz:
Dr Barbacki.

Paryż. Wystawa.

Pokoje i mieszkania umeblowane do odnajęcia od 4 fr. dziennie — komunikacya szybka z wystawą i środkiem miasta — u p. **Wiśniewskiej, Rue Rennequin 59.** 926 38 0

Podziękowanie.

Wmu **Dr. Przysłópskiemu** za ojcowską opiekę i wyleczenie dziecka — składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. 1739

Józef i *Marya Boryczkowie.*

Skład Futer
Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie,

ul. Grodzka 18. I. piętro.

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 2 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 1668 11 20

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skór., a więc używać

Bergmann'a
mydła liliowego

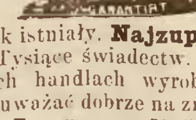
wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n/Ł.** (Znak ochronny: **„Dwaj górnicy"**).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 20 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, K. Wiszniewski, E. Heller, F. Gralewski, L. Rosenberg, K. Jahr, J. Hanak, droguer., Anast. Froncz, F. Zopoth i Sp., J. Wiśniewski, J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L.W.S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

ARBENZA
SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 29 0

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza

poleca 61 29 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1866 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykło żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE. 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 23 0

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych według der przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze. 1487 15 0

Puder książęcy

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 32 26 0

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1673 1 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 86 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147

12 23 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy"**:

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczonych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie" o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

HANDEL towarów korzennych i delikatesów, z trafiką, dobrze idący — jest do sprzedania lub zamiany na małą kamieniczkę. Wiadomość w sklepie przy ul. Granicznej pod Nr. 103. 1711 3 3

Ważne dla elewów wojskowych,

szczególnie dla **aspirantów na jednorocznych ochotników.**

W każdej księgarni można dostać **podręcznik** z planem nauki do złożenia egzaminu i uzyskania prawa jednorocznej służby wojskowej, obejmujący nadto przepisy służbowe i przepisy o obronie, formularze podań itd. Cena jego nadzwyczaj niska — bo zaledwie 1 kor. 50 hal. 1716 5 5

Osoba średniego wieku, mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1go października b. r. jako

GOSPODYNI.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. E.** u p. **Antoniego Mizińskiego w Dębnikach przy ul. Ogrodowej pod Nr. 97.** 1696 3 0

Wysyłam opłatnie do każdej miejscowości **za zaliczką:** 1604 8 15

KOSZYK POCZTOWY

Ia winogron stołowych	K.	3·60
„ winogron zwyczajnych	„	3·20
„ brzoskwiń stołowych	„	5.—
„ gruszek stołowych	„	3·—
„ jabłek na strudle	„	3·—
„ melonów	„	3·—
„ zielonej papryki sałatowej	„	3·—

S. Reinfeld, Versecz (Połud. Węgry).

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40 ct** z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata"

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 15 0

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 49 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajduje się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zatlegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

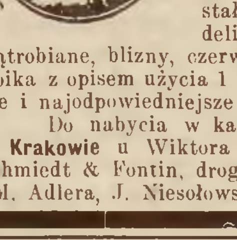
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 34 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 87 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas.